

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 24 i 25 marca 1962 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 71 (3973)

Wyd. A.

Nakład 77.795

Z Zakopanego



Widoczna na zdjęciu „gó-
ra” lodowa ozdobiła w o-
statnich tygodniach Zakopa-
ne. Pomysłowi „pstrykacze”
wykorzystali fontannę, sku-
tą lodem, jako ciekawy ele-
ment dekoracyjny do...
zdjęć. Na życzenie dotrzy-
mywali towarzystwa —
„zbojnicy”!

Przy utrzymującej się na
dal zimowej pogodzie lodo-
wy pomnik długo jeszcze
będzie stał.

Fot. J.S.

Epilog pożaru m/s „Konopnicka” przed Sądem

GDANSK
Wczoraj rano przed Sądem Wo-
jewódzkim w Gdańsku rozpoczął
się proces o ustalenie winnych i
przyczyn wybuchu pożaru na
statku „Konopnicka” o nośności
10,360 DWT, budowanym w
Stoczni Gdańskiej. Jak wiadomo,
w wyniku pożaru, który
wybuchł 13 grudnia ubr., zginęło
11 osób, a skarb państwa nara-
żony został na poważne straty.
Prokuratura Wojewódzka po-
stawiła w stan oskarżenia 11 o-
sób, w tym b. naczelnego dy-
rektora Stoczni Gdańskiej — Je-
rzezego Wychowalskiego, głównego
inżyniera budowy statków —
Antoniego Gorgonia, budowlani-
czego statku — Józefa Stepińskiego.
Ze względu na złożoność sprawy,
proces rozpatrywany będzie w
składzie trzech sędziów za-
wodowych.
W procesie zeznawać będzie
13 świadków. Akta sprawy o-
bejmują 19 tomów. W toku pro-
cesu wyświetlony zostanie film
odtworzący przebieg wypad-
ków i akcji ratowniczej na m/s
„Konopnicka”.
Rozprawa potrwa ok. 2 tygod-
ni.



A tu żywy „sopel” lodu.
Zakopiańskie kozuski tur-
byty zagranicznych turys-
tów nieoczekiwaną linią
fasonów i wzorami, imitu-
jącymi góralskie gurnie i pa-
rentce.

Fot. E. Kret

Rebelia!

Napływające z Algierii wiadomości o czynach ultrasów wzbudzają trwogę

PARYŻ

W nocy z czwartku na piątek w Algierze i Oranie toczyły się zaciekle walki uliczne między bojówkarzami z Organizacji Armii Podziemnej a żandarmerią i siłami bezpieczeństwa. W obu miastach słychać było potężne eksplozje bomb plastikowych, strzały z karabinów maszynowych, wybuchy granatów oraz pocisków z moździerzy.

W Algierze bojówki OAS przeprowadziły kilka ataków na pozycje żandarmerii. Podczas gdy miasto wstrząsane było wybuchami bomb plastikowych oraz strzelaniną z karabinów maszynowych, Europejczycy skandowali hasło „Algieria francuska”.

Pierwsza walka uliczna między ultrasami a żandarmerią odbyła się wzdłuż bulwarów Algieru. Bojówki OAS przeprowadziły 3 skoordynowane ataki na najważniejsze budynki publiczne oraz tunel

miejski, Faszyści z OAS atakowali pod osłoną ognia moździerzy i karabinów maszynowych. W niedługim czasie po tym w centrum Algieru oraz w dzielnicach położonych nad brzegiem morza, Europejczycy ostrzelali policję, ukrywając się na dachach i balkonach. Z kolei ponownie w centrum miasta doszło dwukrotnie do wymiany ognia. Po północy bojówki OAS o-

strzelały ogniem z dział przeciwpancernych i karabinów maszynowych posterunek policji ustawiony przed siedzibą delegatury generalnej.

Około godz. 2 czasu lokalnego władze przerzuciły posiłki wojskowe pod pałac rządowy w Algierze. O godz. 3 czasu lokalnego strzelanina na ulicach i placach Algieru jeszcze nie ustała.

Bojówki OAS przystąpiły do szturmów na pozycje żandarmerii i sił bezpieczeństwa po wystrzeleniu czerwonej rakiety, która była sygnałem rozpoczęcia akcji wszystkich ukrywających się bojówek.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Asortyment i jakość — główne zadania przemysłu

WARSZAWA

W Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Metalowców zebrali się 22 bm. przedstawiciele przemysłu maszynowego i handlu oraz aktywni z związku dla omówienia różnych problemów związanych z produkcją artykułów rynkowych.

Barażo poważnie wzrosła produkcja artykułów trwałego użytku na potrzeby rynku. W 1955 r. wartość tej produkcji wynosiła 3,5 mld zł; w ub. roku — 13,3 mld zł, a w tym roku już 21,9 mld zł. Podjęto kroki w celu dalszego intensywnego wzrostu dostaw tego typu artykułów. Przede wszystkim zwraca się uwagę na zwiększenie produkcji wyrobów, których popyt przewyższa jeszcze podaż: m. in. lodówek, odkurzaczy, telewizorów.

W tym roku rynek otrzyma m. in. 173 tys. motocykli, skuterów i motorowerów, 600 tys. rowerów (bez dziecięcych), 533 tys. pralek, 270 tys. maszyn do szycia, 85 tys. lodówek, 110 tys. odkurzaczy, 750 tys. odbiorników radiowych, 300 tys. telewizorów i ok. 1,8 tys. ton naczyń aluminiowych. Trzeba dodać, że rozwija się też eksport np. motocykli, rowerów, pralek, maszyn do szycia i odbiorników radiowych.

Przedstawiciele handlu podkreślili, że sarysowuje się równowaga pomiędzy podażą a popytem w zakresie tego rodzaju produkcji. Ale tylko globalnie. Gorzej natomiast jest z asortymentem. Tak np. oblicza się,

że niedobór lodówek (tzn. różnica pomiędzy produkcją a zrealizowanym zapotrzebowaniem handlu) wyniesie ok. 100 tys. sztuk. Także wiele do życzenia pozostawia sprawa tzw. drobniaków. Wielki wysiłek przemysłu maszynowego (obecnie 23 proc. całej produkcji tej gałęzi gospodarki — to wyroby rynkowe) w zakresie ilościowego wzrostu nie idzie w parze z poprawą jakości. Handel zgłasza nadal wiele pretensji pod tym względem. Rażąco jest, że aż 20 proc. dostarczanych do sprzedaży lodówek posiada wady.

Oczywiście, wiele spraw mogą rozwiązać same zakłady produkcyjne, ale jest wiele problemów ujemnie wpływających na całościwe zaopatrzenie rynku, których uregulowanie przekracza możliwości przemysłu maszynowego.

Jednak w tym roku wiele spraw zostanie rozwiązanych. M. in. została po raz pierwszy w przemyśle maszynowym wprowadzona zasada, że wyroby odbierane są nie tylko przez kontrolę techniczną zakładów, ale również przez przedstawicieli handlu. Zwiększa się sankcja za brakობstwo i wzmacnia służba kontroli technicznej.

Z przygotowań do V Kongresu

Związków Zawodowych

Pierwsze posiedzenie Główniej Komisji Kongresowej

WARSZAWA

23 bm. pod przewodnictwem Ignacego Logi-Sowińskiego odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Główniej Komisji Kongresowej, która powołana została przez XVI Plenum CRZZ. Komisja opracuje główne założenia oraz projekt tekstu Kongresu Polskich Związków Zawodowych. W skład Komisji wchodzi 62 członków działaczy związkowych z całego kraju.

Podczas obrad dokonano podziału pracy, powołując podkomisje: do opracowania ideowych i organizacyjnych założeń związków zawodowych, do spraw zamorskich i robotniczych, plan i ustawodawstwa pracy, ochrony pracy i ochrony zdrowia, spraw socjalno-bytowych oraz spraw kultury, oświaty, wychowania fizycznego i sportu.

Termin i miejsce oraz porządek obrad V Kongresu ustalił najbliższe Plenum CRZZ.

Poprzedni IV Kongres Związków Zawodowych odbył się w Warszawie, w kwietniu 1958 r.

Inauguracja obchodów 25 rocznicy śmierci Karola Szymanowskiego

WARSZAWA

23 bm. rozpoczęła się w Warszawie sesja naukowa poświęcona twórczości Karola Szymanowskiego. Sesja, której organizatorem jest Instytut Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego, stanowi inauguracyjną ogólnokrajową obchodów 25-lecia śmierci kompozytora. Program sesji, która będzie trwał do 28 bm. przewiduje ok. 30 referatów polskich muzykologów oraz wystąpienia naukowców ze Związku Radzieckiego, NRD i NRF.

Otwarcia obrad dokonał w obecności wiceministra kultury i sztuki Zygmunta Garstckiego, ministra szkolnictwa wyższego Henryk Gołański.

Przemiany wewnętrzne w KPZR

SYSTEMATYCZNE odnawianie składu instancji partyjnych, wybieralność członków tych instancji tylko na ograniczoną liczbę kadencji (2 lub 3) — oto nowy element wniesiony przez XXII Zjazd KPZR do życia wewnątrzpartyjnego. Jednocześnie przypomnijmy, że w KPZR na długo przed Zjazdem zaczęła się praktyka — a Zjazd ją usankcjonował — która również pogłębia demokrację wewnętrzną i ukazuje perspektywy rozwojowe partii. Jest to praktyka tzw. „zasad społecznych”, to jest wykonywania przez licznych i coraz liczniejszych członków partii stałych funkcji w instancji partyjnej, bez pracy w ich aparacie, nieetatowo.

Mówiąc na Zjeździe o tym, że partia przez swoje życie wewnętrzne winna stanowić wzór i przykład najdoskonalszych form samorządu komunistycznego, Nikita Chruszczow stwierdził: „W praktyce może to oznaczać, iż powiedzmy, aparat instancji partyjnych będzie się nieustannie zmniejszał, a szeregi aktywu partyjnego — powiększać”. I dodał: „W instancjach partyjnych winno być coraz więcej komisji, wydziałów, instruktorów, sekretarzy komitetów rejonowych i miejskich pracujących na zasadach społecznych”.

Komitecie Dzielnicowym KPZR w Moskwie. Dzielnicą — jak wszystkim — jak zresztą — dzielnicę moskiewską — rozległa: 400 tys. mieszkańców, 573 podstawowe organizacje partyjne, wiele wielkich zakładów przemysłowych, szkół, wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych. Słowem — duże miasto, np. jak nasz Poznań czy prawie Kraków. Aparat polityczny Komitetu Dziel-

nicowego liczy 45 osób, liczba zaś członków różnych stałych ciał społecznych, istniejących przy KD — ponad 1000 osób (nie licząc ponad 300 lektorów). Te właśnie dwie liczby: 45 i 1000 stanowią na terenie tej dzielnicy to nowe w życiu KPZR, które będzie się rozpowszechniać.

Jakie są te ciała społeczne? Wymienia mi je towarzyska Szykowa, kierowniczka wydziału organizacyjnego KD:
— Rada do spraw pracy wśród ludności.
— Rada do spraw metodyki pracy partyjno-organizacyjnej.
— Rada techniczno-ekonomiczna.
— Rada grupy lektorskiej.
— Rada do spraw agitacji pogładowej.
— Komisja ideologiczna.
— Komisja współzawod-

nictwa i upowszechniania przodujących metod pracy,
— Komisja budownictwa mieszkaniowego,
— Komisja do spraw przyjmowania nowych członków partii i wstępnego rozpatrywania personalnych spraw członków partii.

Ponadto przy 2 podkomitetach dzielnicowych, obejmujących część tej dużej dzielnicy i mających minimalny aparat etatowy, istnieją nieetatowe wydziały propagandy i agitacji, przemysłu i transportu, organizacyjny, szkolny. Właśnie członkowie tych wszystkich rad, komisji i wydziałów — to owe 1000 osób. Zasypuje moich rozmówców — w rozmowie bierze udział również sekretarz KD, tow. Makarow — pytaniami:

— Jak się odnoszą do ten aktyw? Jak są stosunki wzajemne między aktywnym i pracownikami aparatu? Jak aktyw traktowany jest przez „doły”, podstawowe organizacje partyjne?
— Tworząc poszczególne rady i komisje zasięgałmy opinii sekretarzy i egzeku-

Ciąg dalszy na str. 2

OIEKAWOSTKA

WART PALAC
PACA...

Pisarz francuski, Henry Castillou, autor książki „Gwałtowne światło”, laureat nagrody „Prix Interallie” omawiał w Paryżu swe ostatnie dzieło, którego akcja rozgrywa się w Ameryce Południowej. Przy tej okazji Castillou mówił o niesłychanym skorumpowaniu członków funkcjonariuszy niektórych państw południowoamerykańskich, będących na żółdnie

DNIA

wielkich koncertów.
Castillou opowiadał m. in. następującą historię, zapewniając, że jest prawdziwa: podczas przyjęcia w jednym z tych krajów, ambasadorowi USA skradziono zegarek. Ambasador poskarżył się prezydentowi. „Z kim pan rozmawiał?” — zapytał prezydent. „Z mi-

nistrem obrony i ministrem finansów”.
„Proszę przyjść do mnie za dwie godziny” — poprosił prezydent. Gdy po upływie tego czasu ambasador zgłosił się, szef państwa wręczył mu zegarek. „Nie będę dochodził, kto jest dziełem, ale czy nie było panu przykro, gdy odbierał pan ten zegarek?” — zapytał ambasador. Prezydent pokręcił tylko głową. „Złodziej ani się nie spostrzegł!” — powiedział z dumą.

Jestem w Kujbyszewskim

45 i 1000

polityczny Komitetu Dziel-

Gromyko odpowiada Ruskowi:

Istnieją wszelkie możliwości zapewnienia odpowiedniej kontroli nad przestrzeganiem porozumienia o zakazie prób nuklearnych

GENEWA

W dniu 23 marca na przedpołudniowym posiedzeniu Komitetu Rozbrojeniowego 18 państw przemawiał sekretarz stanu USA Dean Rusk. W dłuższym przemówieniu przedstawił on ponownie stanowisko rządu USA w sprawie ewentualnego porozumienia dotyczącego zakazu doświadczeń z bronią nuklearną. Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko, po czym zabrał głos minister spraw zagranicznych W. Brytanii lord Home. Lord Home poparł w całej rozciągłości stanowisko rządu USA w sprawie ewentualnego zakazu doświadczeń z bronią nuklearną.

Minister spraw zagranicznych ZSRR nawiązując do wystąpienia sekretarza stanu USA, D. Ruska, oświadczył: My również bardzo ubolewamy, iż grupa przedstawicieli trzech mocarstw powołała do rozpatrzenia sprawy przerwania prób z bronią jądrową nie zdołała osiągnąć porozumienia. Dołożyliśmy niemało starań, zarówno przed tymi ostatnimi spotkaniami, jak i na nich, aby porozumieć się z naszymi zachodnimi partnerami w sprawie podpisania porozumienia o przerwaniu prób z bronią jądrową. Ale cóż robić, jeśli ci, z którymi prowadzimy rokowania, od samego początku postanowili je zerwać. Jaki rząd dążący do rozbrojenia albo do przerwania prób z bronią jądrową może na kilka dni przed rozpoczęciem prac Komitetu 18 ogłosić decyzję wznowienia eksperymentu z bronią nuklearną i w ten sposób rzucić wyzwanie całemu światu i wszystkim państwom, które naprawdę są za rozbrojeniem? A właśnie tak postąpił rząd Stanów Zjednoczonych. Komitet 18 będzie wkrótce obradować przy akompaniamencie wybuchów bomb jądrowych wypróbowywanych przez rząd USA.

Nawiązując do twierdzenia, jakoby Związek Radziecki przeprowadzając pod koniec ub. roku serię prób z bronią jądrową naruszył jakieś moratorium, Gromyko oświad-

czył: O jakie naruszenie moratorium tu chodzi? I w ogóle o jakim moratorium tu mowa? Przecież wszyscy dobrze wiemy, wie o tym także rząd Stanów Zjednoczonych, że nie było żadnego moratorium, że nie było żadnego porozumienia w sprawie moratorium. Poza tym rząd Stanów Zjednoczonych jeszcze przed wzniesieniem prób jądrowych przez Związek Radziecki oznajmił całemu światu, że USA zachowują sobie swobodę decyzji w sprawie dokonywania eksperymentów nuklearnych.

Każdy rząd troszczący się o swe bezpieczeństwo, szczególnie w sytuacji, gdy mocarstwa zachodnie jawnie potrażają bronią, wyciągnąby z tego takie same wnioski jak Związek Radziecki.

Grupa, która wznowiła prace w ostatnich dniach, by rozpatrzyć sprawę możliwości porozumienia się na temat przerwania prób z bronią jądrową — podkreślił Gromyko — nie zdołała dojść do zgody dlatego, iż USA oraz ich sojusznicy z NATO, jako konieczny warunek podpisania międzynarodowego układu o przerwaniu prób wysuwają żądanie utworzenia systemu międzynarodowego wywiadu i międzynarodowego szpiegostwa na terytorium Związku Radzieckiego i niektórych innych państw, chociaż nazywają to kontrolą.

Oświadczamy z całą odpowiedzialnością — powiedział

Gromyko — że istnieją wszelkie możliwości zapewnienia odpowiedniej kontroli nad przestrzeganiem, i to ściśle przestrzeganiem, międzynarodowego porozumienia o przerwaniu prób z bronią jądrową. Nauka i technika osiągnęły taki poziom, iż pozwalają bez trudu zarejestrować każdy wybuch broni jądrowej i określić, czy mamy do czynienia z wybuchem nuklearnym, czy też — jak to mówił przedstawiciel USA, pan Rusk, ze zjawiskiem przyrody.

Mówiąc o możliwości naruszenia układu o przerwaniu prób z bronią jądrową, Gromyko oświadczył: Rząd radziecki jest przekonany, że jeśli mocarstwa, które urocząście złożyły podpisy pod układem o przerwaniu prób, z całą odpowiedzialnością potraktują swe zobowiązanie, to nie będzie żadnych podstaw, by wątpić w przestrzeganie układu. Wykonywanie postanowień układu o przerwaniu prób z bronią jądrową, jeśliby go podpisano, jest poza wszystkim innym sprawą honoru państw. Kraj, którego rząd naruszyby układ, odkryłby się hańbą.

Zwróciwszy uwagę, iż delegacja Francji w ogóle nie ma za stołem obrad, Gromyko powiedział: Dla nas, dla Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji jako mocarstwa nuklearne są członkami jednej rodziny, członkami wojskowego bloku NATO. W związku z tym rząd radziecki uważa, że międzynarodowe porozumienie można podpisać tylko wówczas, gdy zobowiązania z niego wypływające wezmą na siebie wszystkie mocarstwa nuklearne.

Rząd radziecki — powiedział Gromyko — naprawdę ma nadzieję, iż rządy Stanów Zjednoczonych i innych zachodnich mocarstw nuklearnych zrewidują swe stanowisko, bardziej trzeźwo potraktują sytuację, zrezygnują z wysiłku zbrojeń nuklearnych i zgodzą się podpisać odpowiedni międzynarodowy układ o przerwaniu prób. Co się tyczy Związku Radzieckiego, to jego rząd gotów jest choćby dziś złożyć podpis pod międzynarodowym porozumieniem o przerwaniu prób z bronią jądrową.

Przemiany wewnętrzne w KPZR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tyw organizacji partyjnych: czy tworzyć je? A jeśli tak, czy będą nam rekomendować towarzyszy ze swoich organizacji. Wszyscy mówili: tworzyć. To było w atmosferze po XX Zjeździe. Wszyscy przeniknięci byliśmy chęcią ulepszenia pracy partyjnej, likwidowania skutków kultu jednostki, powiązania się z masami. I egzekutywy delegowały ludzi do tych ciał. Z największą powagą, rozpatrując uważnie każdą kandydaturę. A ludzie szli chętnie — młodzież i starzy: był niewykorzystany duży ładunek aktywności społecznej. Teraz go wykorzystujemy. Stosunki aktyw — aparat? Początkowo aktywny był skłonny we wszystkim słuchać instruktorów i kierowników wydziałów, według ich wskazówek układać plany pracy. Teraz bywa nawet na odwrót: doświadczenia komisji i rad, sprawy, którymi się zajmują, dyktują nieraz plan pracy temu

czy innemu wydziałowi. Więcej, można powiedzieć, że działalność wszystkich tych ciał nieraz koryguje plan pracy całego Komitetu Dzielnicowego.

— Początkowo bywało, że w podstawowych organizacjach partyjnych nas — pracowników aparatu, „etatowych” — uważano za Komitet Dzielnicowy, a ich „nieetatowych” — nie. Gdy oni coś zalecali, sekretarze nieraz mówili: no, to pójdzmy jeszcze do etatowych zapytać... I myśmy wtedy wyjaśniali: oni, nieetatowi, są Komitetem Dzielnicowym. A same rady i komisje swoją pracą zdobyły duży autorytet „na dole” już tego różnicowania dziś nie ma.

Wzajemny stosunek? Mówmy o tym w trybie roboczym. Praca aparatu stała się trudniejsza, bardziej skomplikowana, wymagająca wielkiej wiedzy, większej znajomości rzeczy. Kierownik wydziału i instruktor pracuje dziś z liczną grupą aktywistów, z nimi i przez nich. A są to lu-

dzle dużo umiejący, doświadczeni, kompetentni.

— Powiedzieliście: trudniej...

— Tak, trzeba to powiedzieć: trudniej. Ale lepiej. Obejmujemy naszą działalnością szersze niż poprzednio obszary, docieramy głębiej do spraw, lepiej je rozwiązujemy. I to, oczywiście, daje satysfakcję.

Trudno w jednej rozmowie i w jednej korespondencji opisać pracę wszystkich wymienionych wyżej ciał społecznych. Więc zatrzymujemy się na jednym: na komisji do spraw przyjmowania nowych członków partii, jak również wstępnego rozpatrywania personalnych spraw członków partii.

— Poprzednio Komitet Dzielnicowy mógł każdemu nowo przyjętemu poświęcać wszystkie kilka minut: na posiedzeniu egzekutywy, kiedy zatwierdzono jego kandydaturę. Obecnie egzekutywa również poświęca temu nie więcej czasu, ale Komitet Dzielnicowy znacznie więcej przez ową właśnie komisję. Członkami jej są aktywiści z dużym doświadczeniem partyjnym, cieszący się dużym autorytetem. Z każdym kandydatem do partii osobiście rozmawiają, poświęcają czas na poznanie go i jako pracownika, i jako człowieka — w fabryce, w miejscu zamieszkania, w jego środowisku. Lepiej teraz wiemy, kogo przyjmujemy.

Podobnie jeśli chodzi o sprawy personalne członków partii. Poprzednio decyzję o ukaraniu egzekutywa podejmowała nieraz w ciągu kilku minut, nie mając czasu na szczegółowe poznanie okoliczności, w których nastąpiło wykroczenie członka partii. A ukaranemu nie pozostawało nic innego, jak albo zgodzić się z decyzją, albo odwołać się do wyższej instancji. Obecnie, przed decyzją egzekutywy, komisja rozpatruje jego sprawę, rozmawia z nim, usiłuje poznać wszystkie okoliczności. Towarzysz, którego sprawę się rozpatruje, ma możliwość powiedzenia wszystkiego, co ma do powiedzenia, co leży mu na duszy. Nie trzeba chyba mówić o tym, jak to wszystko podniosło rangę wychowawczą kadr partyjnych.

Mówimy pod koniec o perspektywach ruchu „zasad społecznych”.

Perspektywy? Tow. Szyłkowa np. wyobraża sobie tak: Rada do spraw metodycznej pracy partyjno-organizacyjnej, w miarę doskonalenia swej działalności, będzie przejmowała coraz więcej funkcji od wydziału organizacyjnego. A pewnego dnia — przejmie wszystkie. Ona zaś sama, tow. Szyłkowa, zacznie pracować w szkole czy na wyższej uczelni i chętnie, oczywiście, będzie także działać społecznie w Komitecie Dzielnicowym. Np. w tej samej radzie, która zastąpi jej dzisiejszy wydział.

A sekretarz, tow. Makarow? — Na wszystko przyjdzie swój czas. Dziś np. istnieją jeszcze wiele ogromnych, bardzo trudnych spraw do rozwiązania. Np. budownictwo mieszkaniowe — fleż ono zajmuje czasu! Więcej niż 60 proc. pracy komitetu i jego, tow. Makarowa, osobiście. Dziś musi się z powodu takich właśnie spraw pracować 12—15 godzin dziennie. To za dużo, jak na pracę społeczną. Ale gdy te wielkie bolączki będą usunięte, to wiele z tego, co dziś wydaje się fantastyczne, stanie się znacznie bliższe.

A poza tym tow. Makarow jest z wykształcenia fizykiem, nie zerwał kontaktu z placówkami naukowymi, śledzi literaturę swojego przedmiotu. Więc wyobraża sobie siebie, jako pracownika naukowego i jako społecznego — I sekretarza Komitetu Dzielnicowego.

Adam Perłowski stały korespondent AB w Moskwie

Lotnictwo i samochody pancerne w akcji przeciwko OAS

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Również w Oranie toczyły się zaciekle walki uliczne między bojówkami OAS, a żandarmerii francuskiej. Ultrai wdarli się do gmachu redakcji dziennika „L'Echo d'Oran”, rozbroili posterunek policji, po czym uciekli ze skradzioną bronią. O godz. 14 czasu lokalnego w Oranie słychać było eksplozje bomb oraz strzały z karabinów maszynowych i moździerzy. Grupy ultrasów ostrzelały oddziały sił porządkowych ogniem z miotaczy min oraz dział przeciwpancernych.

Korespondent TASS pisał wezorem, iż wiadomości napływające z Algierii wzbudzają trwogę. Ultrai rozwścieczeni podpisaniem porozumienia o zawieszeniu broni w Algierii, przeszli do otwartej rebelii.

Dokonyują oni zbrojnych napadów na Algierczyków, żołnierzy i policjantów francuskich oraz na budynki rządowe. W ciągu trzech dni rozpełanej przez OAS falli terroru zginęło ponad 100 Algierczyków, w tym wiele kobiet i dzieci. Przeszło 200 osób odniosło rany.

PARYŻ

W piątek przez cały dzień napływały doniesienia o szczególnie zaciętych walkach toczących się w dzielnicy Algierii, Bab-el-Oued, stanowiącej bastion bojówek ultrasów w stolicy Algierii. We wczesnych godzinach popołudniowych do walki na ulicach Bab-el-Oued wojska rządowe wprowadziły samochody pancerne. Prowadząc silny ogień z karabinów maszynowych do fałszywych ostreliwujących się z okien i dachów domów, wozy pancerne torowały sobie powoli drogę do centrum Bab-el-Oued.

W ciągu pierwszych paru godzin akcji oczyszczania tej dzielnicy, sanitariusze wynieśli na noszach z pola ostrzału 40 żołnierzy. Oficjalny komunikat nie podaje liczby zabitych.

Walki osiągnęły punkt kulminacyjny, gdy do trzasku broni maszynowej i wybuchu rękajnic granatów dołączył się warkot silników samolotów odrzutowych nad Bab-el-Oued. Władze wojskowe wezwały na pomoc osiem myśliwców odrzutowych, których zadaniem było przede wszystkim zlikwidowanie stanowisk ogniowych ultrasów w okolicach domów.

Kryjąc się za kominami fałszywie prowadzili ogień do żołnierzy posuwających się pod osłoną samochodów pancernych.

Akcja wojska i żandarmerii zmierzająca do zaprowadzenia spokoju w gnęździe fałszywskich rebeliantów jest odpowiedzialna na czwartkowe „ultima” salanowskie, którzy wezwali siły rządowe, by odwołali wszelkie działania w Bab-el-Oued.

Oskarżenia w procesie szajki przemytników zeznają:

- ◆ Pół dolara za zegarek
- ◆ Przeznaczenie maszyny do zamykania puszek konserwowych
- ◆ Nie interesowała go zawartość paczek...

WARSZAWA

22 bm. — w czwartym dniu toczącego się przed Sądem Powiatowym dla m. st. Warszawy procesu przeciwko szajce przemytników zeznawali kolejni oskarżeni: Tadeusz Tosik, Anastazja Dudek oraz Maksymilian Wald. Osk. Tosik przyznał się do wszystkich zamierzanych mu czynów i do winy. Oświadczył, że odebrał od wysłanników Radynera — Janiny Maurer paczkę zawierającą 30 zegarków (z czego 200 stanowiły złote damskie Doxy) i zawiózł je do Łodzi. Następnie inkasował pieniądze za sprzedaż tych zegarków, aby kwoty te przekazać Radynerowi. Tosik przyznał, że zgodnie z umową zawartą z Radynerem otrzymywał mial tytułem prowizji pół dolara od każdego sprzedanego zegarka. Potwierdził także przekazanie w mieszkaniu osk. Pietruski przybytemu z Wiednia „kurierowi” kilku tysięcy dolarów. „Kurier”, którym był osk. Herman przewiózł następnie walutę do Wiednia w specjalnie uszytej kamizelce.

Następna oskarżona — Anastazja Dudek nie przyznała się do winy. Spieniężanie paczek przychodzących od Radynera uważała ona za działalność legalną. Nie zaprzeczyła jednak, iż odebrała paczkę zawierającą 245 zegarków, że w czasie różnych spotkań z „emisariuszami” Radynera przekazywała im dla niego większe sumy pieniężne oraz że przez dłuższy czas handlowała zagranicznymi towarami pochodzącymi od Radynera. Twierdziła, że swymi ciekawymi warunkami materialnymi i określa jako

pomoc Radynera, który znał tę jej sytuację.

Oskarżona przyznała jednak, że z uwagi na napływający liczący paczek pod jej adresem wysłała do Wiednia adresy swoich kuzynek i znajomych w celu przekazywania towarów na te nazwiska. Wyjaśniła ona, że przysiana przez Radynera maszyna do zamykania puszek konserwowych, w których zamierzano przemycać za granicę obcą walutę — znajdowała się u niej w domu, i że maszynkę tę z urzędu celnego odbierał jej mąż.

Korespondowała również z Radynerem i na jego życzenie używała umownych określeń, nazywając np. zegarki „koralami”.

Następnie obszernie wyjaśnienia złożył Sądowi osk. Maksymilian Wald. Nie przyznał się on do popełnienia zamierzanych mu przestępstw, wyjaśnił, że w czasie służbowego pobytu w Wied-

niu zawarł znajomość przez swego krewnego z Michałem Radynerem. Odwzajemniając pomoc okazał mu krewnemu, osk. Wald podjął się przewiezienia na prośbę Radynera i zaniegował mu z Warszawy skoczystą paczkę dla osk. osk. Toepfitzowej i Laskiera.

Już w kraju na prośbę Toepfitzowej, a następnie i innych osób podjął się dostarczenia poszczególnej znajomym Radynera i Skoczystej także innych paczek, których zawartości nie sprawdzał, a które — jak się później okazało — zawierały pieniądze, w tym walutę obcą oraz i zegarki. Zrobił to „aby” — jak twierdzi — do końca wywiązać się z przyjętego wobec Radynera zobowiązania. Osk. Wald podkreślił na końcu swych zeznań, że absolutnie nie interesowała go zawartość paczek, ani ilość pieniędzy, w związku z czym nie żądał i nie wystawiał żadnych potwierdzeń. Sądził ponadto, że w żadnym razie przewożenie ich na terenie kraju nie mogło mu grozić konsekwencji prawnej.

Osk. Wald odpowiadał też na liczne pytania stron, dotyczące niektórych szczegółów jego wyjaśnień.

Proces trwa.

Nieboszczka czytała gazetę

Kiedy lekarz stwierdził zgon chorującej już od dłuższego czasu 83-letniej Janosne Kalmar z miejscowości Gyorszentmarton na Węgrzech, jej mąż natychmiast zakrzętnął się wokół pogrzebu. Ubrał zmarłą w odświętne szaty, kupił trumnę oraz wyrubił świadectwo zgonu w radzie narodowej. Włosy zjeżyły się jednak wdowcowi na głowie, kiedy po powrocie z miasta do domu ujrzał swą małżonkę siedzącą w łóżku i czytającą gazetę. „Ależ długo i mocno spałam” — odezwała się rzekoma nieboszczka do struchlałego męża. Po chwilkowym szoku przyszedł on jednak szybko do siebie i odwołał w radzie narodowej śmierć swojej żony.

Kwiecień ma być chłodniejszy niż w latach poprzednich

WARSZAWA

W kalendarzu już od trzech dni wiosna, a tymczasem w większości rejonów kraju pola pokryte są jeszcze śniegiem. W środkowej części Polski pokrywa śnieżna wynosi od 1 do 10 cm, na wschód od Warszawy — powyżej 10 cm, a w rejonach wschodnich i południowo-wschodnich — nawet ponad 20 cm, ginie natomiast w dzielnicach zachodnich.

Przedłużająca się zima nie wpłynęła dotychczas ujemnie na zbóża ozime. Stan ich jest podobny jak w poprzednich latach średni, a jedynie w południowo-wschodnich rejonach kraju nieco gorszy. Z dość dużym, jak twierdzą rolnicy — dwutygodniowym opóźnieniem rozpoczyna się tegoroczne wiosenne prace polowe. Przy sprzyjającej pogodzie rolnicy będą siał zbóża jare nie wcześniej, niż na początku kwietnia i to tylko na glebach lżejszych.

Również kwiecień — według prognozy PIHM-u — nie zapowiada się dla rolników najlepiej. Ma być bowiem chłodniejszy, niż w latach poprzednich — z opadami w pobliżu lub nieco powyżej normy.

W pierwszej połowie mie-

siąca przewiduje się częste zmiany temperatury: w okresach chłodniejszych spadek nocą do minus 3 st., w dzień plus 5 st. oraz zachmurzenie umiarkowane i możliwe niewielkie opady deszczu lub mokrego śniegu.

W okresach cieplejszych — wzrost temperatury w dzień do ok. 12 stopni, a nocą kilka stopni powyżej zera. Jednakże i w tych dniach spodziewać się należy opadów deszczu oraz zachmurzenia dużego z rozspodzieniami.

W okresach chłodniejszych występować mają wiatry umiarkowane, lub dość silne z przewagą północnych, a w dniach cieplejszych — słabe, lub umiarkowane, z przewagą zachodnich.

Od 15 kwietnia — przez cały niemal tydzień — temperatura w ciągu dnia wynosiła ma do ok. 8 stopni, a nocą w pobliżu zera. W tym czasie mogą też wystąpić przygruntowe przymrozki, jak również drobne opady deszczu.

Dopiero w III dekadzie miesiąca przewiduje się wzrost temperatury w dzień do 15 stopni, a nawet powyżej, zaś nocą do ok. 5—8 stopni. Będzie dość pogodnie i tylko okresami wystąpią niewielkie opady deszczu.

Tak więc — jeżeli sprawdzi się prognoza PIHM-u — tegoroczna wiosna nie będzie łatwa dla rolników. Nastąpi niewątpliwie dość duże spóźnienie prac polowych oraz opóźnienie wegetacji roślin uprawnych, szczególnie jarych. Jeżeli jednak w maju i czerwcu wystąpią obfite opady deszczu, wiosenne opóźnienia — jak twierdzą specjaliści rolnictwa — nie będą miały ujemnego wpływu na tegoroczne plony.



Sytuacja baryczna: Pogoda w Polsce kształtuje się pod wpływem niżu z centrum nad Morzem Czarnym. Prognoza pogody: Pochmurno z opadami śniegu. Temperatura najwyższa dniem ok. 8 st. C., najniższa nocą do minus 3 st. C. Wiatry słabe, północno-wschodnie. W niedziele — bez większych zmian.

Delegaci mają głos

Izba, jak każda w wiejskiej chacie. Przy stoliku, na którym spoczywa plik notatek, zastajemy nad jakimś podręcznikiem tow. Józef Kaczmarska, delegata na wojewódzką konferencję partyjną.

— „Wkuwam” szczegółowo uprawę roślin, powiada jakby na przywitaniu tow. Kaczmarska. Uczę się bowiem w Zaocznym Technikum Rolniczym w Suchobole. Jestem na 4. semestrze. Do matury już niedaleko. Jeśli tak można się wyrazić — zapalałam żądzą do nauki, podnoszenia swej wiedzy w czasie pobytu na Uniwersytecie Ludowym ZMW we Wzdowie, który ukończyłam przed paroma laty. No cóż, we wsi wyrosłam i dla wsi choć pracować — powiada delegatka. Ale by pracować z pożytkiem, trzeba się stale uczyć.

Z kolei dowiadujemy się, że tow. Kaczmarska jest działaczką Związku Młodzieży Wiejskiej. Pełni funkcję zastępcy przewodniczącego koła ZMW we wsi rodzinnej — Łękach Dukielskich oraz jest członkiem ZP w Krośnie. Nie też dziwnego, że gdy zagadaliśmy ją, jakim sprawom poświęcił swój głos w konferencyjnej dyskusji, odpowiedziała:

— Przed wszystkim zagadaniem kierownictwa partyjnego organizacją młodzieżową na wsi. Jak dotąd — bywa tak przynaj-

mniej w naszej wiosce, a sądzę, że i gdzie indziej nie jest lepiej — POP nie interesuje się zbyt sprawami młodzieży. Chodzi nie tyle o pomoc, ile o coś więcej: wykorzystanie organizacji młodzieżowej jako transmisji partii do społeczeństwa. O konieczności takiej działalności nie trzeba się rozwodzić. Tymczasem cała POP nie ma prawie żadnego kontaktu z kołem. Formy tej współpracy, która przynosiłaby obopólne korzyści, mogą być różne. Kto wie czy nie wystarczyłyby w pierwszym okresie otwarte zebrania partyjne i przydzielenie określonych zadań członkom ZMW. Przecież związek powinien być rzeczywiste, a nie tylko w deklaracji, pomocnikiem partii. Uważam, że wówczas młodzież mogłaby się wyrobić i zahartować w pracy społecznej. Z takich właśnie ludzi partia miałaby w przyszłości wiele pożytku.



JOZEF KACZMARSKA

klaracji, pomocnikiem partii. Uważam, że wówczas młodzież mogłaby się wyrobić i zahartować w pracy społecznej. Z takich właśnie ludzi partia miałaby w przyszłości wiele pożytku.

Fragę poświęcić dużo czasu w zaangażowanie do pracy społecznej kobiet na wsi. Czyż POP może skutecznie oddziaływać w swoim środowisku, jeśli, jak to jest w przypadku Łęch Dukielskich, jedna tylko kobieta należy do partii? Na pewno nie.

Aby w jednym, jak i w drugim przypadku nastąpiła poprawa, wydaje mi się, że POP powinna lepiej kleić pracę poszczególnych organizacji politycznych i społecznych w gromadzie oraz działać w nich zwłaszcza przez swoich członków.

Zanotował — (m)

MALOWNICZE połoniny, ciągnące się od Gorlic aż do Ustrzyk, choć nadają się świetnie do wypasu owiec, nie są w pełni wykorzystane. Gorzej, bo hodowla owiec wyraźnie w ostatnich latach zmalała. Jeżeli bowiem w latach 1956-57 było w tym rejonie ponad 80 tysięcy owiec, to obecnie jest ich około 59 tysięcy. Największy spadek pogłowia owiec notuje się w powiatach przemyskim, krośnieńskim i gorlickim. Zeby jakoś ratować przykrą sytuację i choć w części wykorzystać górskie tereny, sprowadzono i nadal sprowadza się z województwa krakowskiego na okres wypasu kierdele owiec. Liczba ich w 1956 r. wynosiła 26.000, a w minionym roku wzrosła do 39.400. Ale mimo wszystko hale świecą pustkami. Jakże są tego przyczyny?

BYŁA SOBIE GIGANTOMANIA

Początki zapowiadały się nawet imponująco. Uznano powszechnie, że w tym terenie najlepiej nadawać się będą do hodowli cakle — owce rasy górskiej, o wełnie grubej. Rozpoczęto na wielką skalę budowę owczarni. Np. w samym tylko powiecie gorlickim postawiono 14 typowych budynków, na 200 owiec każdy. W okresie gigantomanii coś takiego było możliwe. Oczywiście, że hodowla owiec zakładano przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych i PGR. Robiono to ze swoją energią, przy korzystaniu z dużych nakładów finansowych, no, i trochę na „siłę”. Na lata 1956-57 przypadają największe osiągnięcia produkcyjne. Wydawało się, że rozwój ten będzie systematycznie postępował naprzód. Tymczasem stało się inaczej.

Po Październiku, wraz z rozwiązaniem wielu spółdzielni produkcyjnych, zniknęły liczebnie duże stada owiec. Jeśli w roku 1956 w bieszczadzkich spółdzielniach było ponad 14 tys. owiec, to obecnie jest ich około 3 tys. Podobnie likwidacja 11 górskich PGR pociągnęła za sobą zamknięcie hodowli i liczba owiec spada automatycznie w tym okresie z 29 tys. do 1.500. To był pierwszy, ale i nie ostatni cios

wymierzony w hodowlę owiec.

Z OWCZARNI DO CHLEWIKA

Cakiel z dużej owczarni trafił do chlewika, obory, szopy. Znalazł się w zupełnie nowych warunkach hodowlanych. Lepszych, czy gorzej? Odpowiedź jest jedna — gorzej. Nowi gospodarze ziem górskich, rekrutujący się przeważnie z terenów nizinnych, gdzie hodowla owiec jest mało znana, lub w ogóle jej nie ma, rzecz zrozumiała, że nie przywiązują do tych spraw większej

bre kilka lat temu, obecnie już nie wystarcza. Mam na myśli rasę owiec. My też stopniowo przechodzimy na hodowlę krzyżówki caklo-cygaj, która jest owcą bardziej szlachetną i użytkową.

Szkoda, że takie prawdziwie gospodarskie przykłady należą do rzadkości. Nie likwidacja stad, lecz stopniowa ich wymiana na bardziej szlachetną rasę, oto właściwe rozwiązanie, które na pewno nie pociągnęłoby za sobą tak nagłego spadku pogłowia owiec. Zresztą w tym kierunku poszły też prace specjalnej komisji, która w lutym br. ustaliła nową rejonicację, wprowadzającą do hodowli w rejonie Bieszczadów owce

si towarzyszyć wysłankę tak wszystkich hodowców, jak również zainteresowanych instytucji oraz władz terenowych. Przede wszystkim piękne pole do popisu mają kółka rolnicze, które jak dotychczas niemal zupełnie nie przejawiają zainteresowania tymi sprawami. Chodzi zwłaszcza o wydzierżawianie z Państwowego Funduszu Ziemi hal na wypas owiec, gdyż kółka korzystają przy zawieraniu umów z poważnych ulg. Kółka rolnicze powinny też organizować na szerszą skalę bacówki, co umożliwi rolnikom przekazanie własnych owiec do dużego stada, które pod fachową opieką bacy i juhasów będzie lepiej się rozwijać i przyniesie korzyści.

PGR i spółdzielnie produkcyjne, to osobny rozdział. Wydaje się, że one pierwsze powinny naprawić stare błędy i w swoich gospodarstwach górskich rozwinąć hodowlę nowej rasy owiec. Rady narodowe zaś w powiatach górskich muszą wreszcie uporządkować gospodarstwo połoninami. Przecież dotychczas nie wiadomo konkretnie, gdzie, ile jest hal, i kto je użytkuje. Chodzi też o to, żeby hodowcy owiec odczuwali bardziej niż dotychczas pomoc i opiekę ze strony władz terenowej, która choć w części powinna swoim rozumnym działaniem wyrównać istniejące braki w polityce hodowlanej. A może warto pomyśleć o bodźcach ekonomicznych dla rolników rozwijających hodowlę owiec? Połoniny w Bieszczadach są piękne, ale nie wykorzystane, czekają na liczne kierdele owiec.

A. Potasz

Połoniny czekają...

wagi, traktując hodowlę raczej jako eksperyment. I obotem sam cakiel, który jeszcze rok, dwa lata temu przynosił w wielkim stadzie jakieś takie korzyści, stał się naraz u gospodarza indywidualnego nieopłacalny. Brak tradycji bacowskich, umiejętności właściwej pielęgnacji i wreszcie opieki weterynaryjnej doprowadziły do tego, że zaczęto notować masowe upadki owiec na różne choroby, a zwłaszcza motylce.

Młody, niedoświadczony hodowca został sam ze swoimi kłopotami. Równocześnie nie zatroszczono się o organizowanie bacówek. Np. w Regietowie, pow. gorlicki, gdzie zbudowano strąg (staję, letnią owczarnię), zamiast pomyśleć o tym, co zrobić, żeby ściągnąć od rolników na letni wypas owce, to zorganizowano wypas bydła na rzeź, bo to oczywiście łatwiej. W Nieznajowej zaś, w tym samym powiecie, choć były fundusze na zorganizowanie strągi, to znowu kółko rolnicze nie chciało się tym zająć.

DZIAŁAĆ TRZEBA ROZWAŻNIE

— „W pogoni za coraz lepszymi wynikami gospodarczymi — mówi Stanisław Garduła, zastępca dyrektora do spraw produkcyjnych ze stadniny koni Siary, każdy kierownik PGR rozwija taką gałąź produkcji, jaka przynosi mu korzyści, jaka jest maksymalnie opłacalna. My obok koni, które są podstawą naszej gospodarki, trzymamy też krowy i owce. Wcale nie mówimy, że hodowla owiec nie opłaca się, czego najlepszym dowodem jest to, że ciągle ją rozwijamy. Obecnie mamy w PGR Jesionka 500 matek, 100 tryków, 100 jarek i około 600 jagniąt. Zatrudniamy 3 owczarzy, a w lecie dodatkowo 3 juhasów. Ale wydaje mi się, że to co było do-

bardziej szlachetne, długowieczne. Powodzenie tej akcji uzależnione jest jednak od uzyskania odpowiedniej ilości materiału hodowlanego. W tym roku potrzeba 120 tryków i 450 matek. Ze względu na wysoką cenę owiec zarodowych, wspomniana komisja wystąpiła do Ministerstwa Rolnictwa i Leśnictwa z wnioskiem o przyznanie dodatkowych 150 tys. złotych w formie bezwrotnego kredytu. Wydaje się, że wniosek ten zasługuje na całkowite poparcie.

Zaopatrzenie jednak w materiał hodowlany, to dopiero początek. Ambitnym planom rozwoju hodowli owiec mu-

Uczniowie z Rzeszowskiego najlepsi

10 młodych „astronomów” w finale Olimpiady

Jak już informowaliśmy. II etap szkolnej Olimpiady Astronomicznej odbył się 10 marca w Łańcucie. Wzięło w nim udział 11 uczniów szkół ogólnokształcących z naszego województwa. W tym samym dniu podobne eliminacje odbyły się również w Łodzi i Katowicach. Wczoraj od organizatorów tej ciekawej imprezy — Chorzowskiego Planetarium, otrzymaliśmy oficjalne wyniki.

Po sprawdzeniu wszystkich zadań przez komisję Olimpiady okazało się, że autorami najlepszych odpowiedzi z dziedziny współczesnych zagadnień astronomii i astronautyki są uczniowie rzeszowskich szkół. Ogółem z wszystkich województw, biorących udział w Olimpiadzie, do finału tej imprezy zakwalifikowało się 25 uczniów, w tym 10 z naszego województwa. W grupie młodych astronomów są: Wiesław Pleśniak, Zbigniew Pelc, Jerzy Bauer, Ryszard Lencznar, wszyscy z I Lice-

um Ogólnokształcącego w Łańcucie, Janusz Słarski, Andrzej Skawiński i Piotr Sałustowicz z II Liceum Ogólnokształcącego w Łańcucie, Marek Hładki i Adrian Dłaboga z Jarosławia oraz Jan Potera z Jasła.

Jednym słowem, nasza młodzież spisała się w tej imprezie doskonale. Mamy nadzieję, że i w finale Olimpiady zajmie niepospólną lokatę. Finał imprezy odbędzie się w Chorzowskim Planetarium, w dniach od 11 do 14 kwietnia. Na zwycięzców czekają cenne nagrody i dyplomy.

Komisja Olimpiady Astronomicznej za naszym pośrednictwem składa serdeczne podziękowania Kuratorowi Okręgu Szkolnego w Rzeszowie oraz dyrekcji I Lic. Ogól. w Łańcucie, za wzorowe przygotowanie i pomoc w przeprowadzeniu II etapu Olimpiady.

(h)

Pływający

rurociąg naftowy

Jedna z firm brytyjskich zaproponowała proste i tanie rozwiązanie trudności załadunku ropy, związanych ze wzrostem rozmiarów cysternowców.

Omawiana firma, skonstruowała urządzenie składające się z pływających boi i zmortalizowanych podwodnych giętkich rur służących do przetaczania ropy naftowej do cysternowców. Długość urządzenia jest nieograniczona, może ono również wytrzymać warunki najgorszej nawet pogody.

W razie potrzeby „naftociąg” taki można opuścić pod wodę na dowolną głębokość. (NNT-PAP)

Przed Dniem Teatru

Na propozycję Międzynarodowego Instytutu Teatralnego, dzień 27 marca br. obchodzony będzie we wszystkich krajach jako Dzień Teatru. W imieniu MIT wybitny poeta francuski Jean Cocteau zwrócił się do widzów teatralnych na całym świecie z odeszłą, w której m. in. czytamy:

„Dzięki szczególnemu przywilejowi teatru, zachodzi często taki paradoks, że historia, która się z biegiem lat zmieszkała i legenda, która się z biegiem lat umacnia — odnajdują wspólnie prawdziwe istnienie na deskach scenicznych.

Dobrze by to było, gdyby jakiś fakt przybyszał hipnotyzować widownię teatralną, aby ją utwierdził w przekonaniu, że ogląda przedstawienie wspaniałe. Niestety, taki faktir nie istnieje i dlatego dramaturg musi za pomocą swych skromnych środków wywoływać zbiorową hipnozę i wciągać widownię w swoje marzenie, gdyż sen i marzenie udostępniają wszystkim, bez względu na zamożność, pewien rodzaj genialności.

...Nawet Francja, najtrudniej poddająca się uspieniu, najbardziej przez swoim indywidualizmem oporna wobec fenomenu hipnozy teatralnej, dowiodła ostatnio w Teatrze Narodów, że odczuwa i głód, i pragnienie sztuki teatru, która nie kokietuje frywolnością. Najwybitniejsze zespoły zjeżdżają tu z arcydzielniami w swojej narodowej mowie.

Światowy Dzień Teatru wyznacza datę tych wielkich zaślubin — kiedy jedność i wielość, świadomość i nieświadomość, postawy obiektywne i subiektywne składają się na cudowne dzieło teatru, jednocząc wszystko.

Ileż to głębokich rozterek dzisiejszego świata rodzi się z obecności umysłów, z muru nieznanych języków, które ogromna sztuka teatru postanawia zburzyć.

Ludy świata, dzięki Światowemu Dniowi Teatru będą mogły wreszcie zdać sobie sprawę z bogactwa, które mają sobie na-

wzajem do ofiarowania i podjąć wspólną pracę w wielkim budownictwie pokoju”.

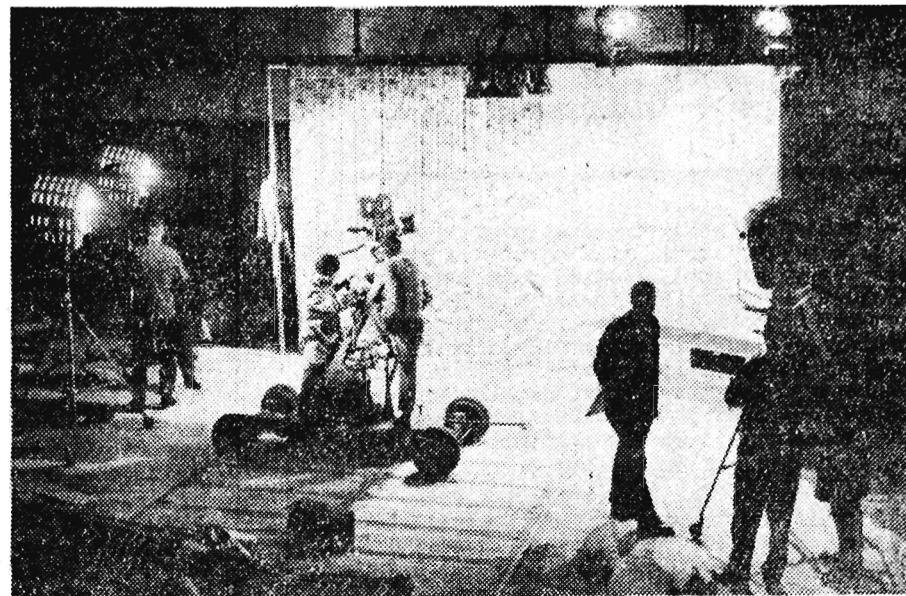
Propozycji obchodzenia co roku Dnia Teatru przykładałi również gorąco delegaci polscy, biorący udział w IX Kongresie MIT. Ugodniono przy tym, że w każdym kraju ustalać się będzie własny program obchodów w zależności od istniejących tam możliwości i intensywności życia kulturalnego.

Nie trzeba mówić, że celem obchodu Światowego Dnia Teatru jest przyczynienie się do upowszechnienia teatru wśród szerokich warstw społecznych. W dniu tym wszystkich widzów powinna złączyć idea międzynarodowego braterstwa sztuki, wspólnoty dziedzictwa postępowych nurtów kultury epok minionych, solidarności w dążeniu do zachowania pokoju.

Musimy sprawić, aby w dniu tym wzrosło zainteresowanie społeczeństwa teatrem, aby zwerbowane zostały nowe zastępy widzów. Związki zawodowe, organizacje społeczne powinny zachęcić do pójścia do teatru również tych ludzi, którzy na ogół z niego nie korzystają.

Gmach Państwowego Teatru im. W. Sienkiewicza w Rzeszowie — podobnie jak inne teatry — przybierze z tej okazji odświętny wygląd. Odbędą się prelekcje na temat roli teatru. W szkołach na godzinach wychowawczych będą o tych sprawach mówić nauczyciele z uczniami. W świetlicach, domach kultury, klubach zostaną zorganizowane specjalne wieczornice poświęcone teatrowi.

W naszym województwie przystąpiono już do przygotowań związanych z organizacją obchodu w tym roku pierwszego Dnia Teatru. Od starych przedstawicieli władz, odpowiedzialnych za dziedziczenie kultury, od placówek poświęcających swą działalność sztuce i wreszcie od samych ludzi teatru — będzie zależeć jak wypadnie u nas to święto. (Jur.)



Realizatorzy Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, otrzymali ostatnio do swej dyspozycji nową halę zdjęciową. W dużym stopniu ułatwi im realizację filmów oświatowych i instruktażowych. Wiele z filmów realizowanych w WFO w Łodzi, zdobyło zaszczytne nagrody i wyróżnienia na zagranicznych festiwalach. Np. krótkometrażówki oświatowe i naukowe Karola Marczaka zdobyły dotychczas aż 17 nagród i wyróżnień.

Na zdjęciu: próba światła w nowej hall WFO.

CAF-fot. Rozmysłowicz



W marcowe niedzielne przedpołudnie na przedmieściach Oslo. Fot — CAF

W trosce o zdrowie najmłodszych

W dniu 26 marca br. rozpoczyna się w naszym województwie wielka akcja szczepień przeciw chorobie Heinego-Medina. Szczepionka będzie podawana doustnie wszystkim dzieciom do lat 14. Oczywiście, nie wszyscy obywatele dostatecznie zorientowani są zarówno w metodyce szczepień, jak ich skuteczności i celowości. Dlatego też postaramy się wyjaśnić pokrótce te sprawy. Współczesna nauka rozróżnia trzy typy wirusa Heinego-Medina, całkiem różne od siebie pod pewnymi względami. I poszczególne szczepienia dają odporność tylko w odniesieniu do danego typu wirusa, przy zachowaniu pełnej wrażliwości na zakażenie innym typem.

nie wszystkie osoby zakażone wirusem Heinego-Medina ulegają chorobie. Np. w zakażeniach typem I wirusa na około 100 osób zakażonych zaledwie u jednej dochodzi do choroby z porażeniami. Każdy człowiek w ciągu swego życia styka się z wirusami choroby Heinego-Medina, przechodząc utajone zakażenia. W efekcie wytwarza się u niego

odporność nabyta. Np. dzieci od lat 7 posiadają już z reguły pewien niski zresztą stopień odporności przeciwko tej chorobie. Dopiero szczepionka do ustna wytwarza u nich pełne uodpornienie. Dzieci młodsze, zazwyczaj od niemowlęctwa izolowane w środowisku rodzinnym, nie mają styczności z wirusem, a tym samym są zupełnie bezbronne wobec niego. Dlatego też głównie wśród maluchów choroba robi duże spustoszenia. Ma ona tendencje do występowania endemicznego jak i epidemicznego. Szczepionka podskórna tzw. Salka stosowana dwukrotnie u dzieci najmłodszych ma za zadanie wytworzyć podstawowy poziom odporności, które dzieci w wieku od lat 7 mają już zwykle bez szczepionki. Dopiero teraz konieczne staje się uodpornienie dalsze, które zapewnia szczepienie doustne.

Z analizy wszystkich zachorowań na chorobę Heinego-Medina w Polsce wynika, że w okresie epidemicznym najczęściej choroba powodowana jest wirusem Heinego-Medina typu I (w 93 proc. zachorowań), drugie miejsce zajmują typ III (5,1 proc. zachorowań), a najrzadziej spotykany bywa typ II (1,9 proc.). W okresie zaś międzyepidemicznym, chorobę wywołuje wirus typu I w 32,1 proc. przypadków, typ II w 28,7 proc., a typ III w 39,2 proc. przypadków zachorowań. Wobec powyższego, zachodzi konieczność przeprowadzenia szczepień wszystkimi trzema typami, których ze względu na właściwości wirusów nie wolno mieszać razem. Szczepić należy każdy typ oddzielnie i to co najmniej w 4 tygodniowych odstępach.

W naszym województwie przeprowadzane są obecnie szczepienia metodą Salka u dzieci najmłodszych oraz szczepienia doustne wszystkich dzieci do lat 14 typem I i III. Akcja szczepień doustnych typem II prowadzona będzie w okresie od 26-31 marca. Obejmuje ona około 500.000 dzieci. Szczepionka jest nieszkodliwa, zupełnie bezpieczna i gwarantuje pełną odporność przeciwko tej niebezpiecznej chorobie. Zrozumienie i pomoc całego społeczeństwa jest nieodzownym warunkiem powodzenia tej akcji.

Komunikat Ośrodka Badania Opinii Publicznej

Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji w Warszawie poszukuje pilnie ankietatorów społecznych z województwa rzeszowskiego, szczególnie z powiatów: Leżajsk, Lubaczów, Mielec, Nisko, Brzozów. Kandydaci mogą mieszkać zarówno na wsi, jak i w mieście. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji, Warszawa, skrytka pocztowa 46.

Nasz felieton

SZANOWNY Panie Redaktorze! Zgodzi się Pan chyba ze mną, że nie ma już na świecie takich genialnych mędrców, którzy by się na wszystkim znali (oczywiście poza Panem, mną i kilkoma naszymi znajomymi, ale to już całkiem inna historia). Ten zanik intelektualnych omnibusów nie wynika naturalnie z jakiejś szczególnej posuchy na talenty, ale z tej chyba zrozumiałej przyczyny, że zakres wiedzy, techniki, ilość zagadnień po prostu wzrosła w naszym wieku dwudziestym kolosalnie i wzrasta z dnia na dzień. Kto jest w stanie zapoznać się bliżej ze wszystkim? Człowiek, który miałby dziś ambicje Leonarda da Vinci, który jak wiadomo wynalazł wiele całkiem interesujących rzeczy, zajmował się fizyką, geometrią, matematyką, astronomią, botaniką, anatomią, a w przerwach namalował, wyrzeźbił i narysował to i owo — taki człowiek wzięty by został dzisiaj za maniaka, albo musiałby na nowo zacząć odkrywać Amerykę, co niktoby się nie bawiło.

No cóż, trudno dziś gimnazjalnemu nauczycielowi nie tylko projektować samoloty, ale nawet naprawić proste przecięte radio typu „Kos” czy silnik z elektroluksu. Pozostaje (dla tych inteligentniejszych) naprawa sprzętów kłopotliwej i żelazka. Oto pułap, do którego sięgają dziś umysły wszechstronne, Leonardowie (tak się to chyba odmienia, Pan wie lepiej, Panie Redaktorze?) naszych skomplikowanych czasów!

Ale nie o to chodzi, mniejsza o wynalazców, niezależnie od skali, w której mogą działać. Ow rozwój techniki i nauki w najbardziej różnorodnych kierunkach przyniósł ze sobą i zjawisko inne, bardziej masowe i mniej zauważalne. Stało się już dla nas rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przyjmując się fakty i cudze sądy — na wiare, bez sprawdzania. Bądź co bądź, kiedy i w jaki sposób może Pan na przykład wyrobić sobie własny pogląd na temat istnienia życia na innych planetach, na temat stanowiska Mickiewicza wobec Watykanu, wpływu piana wódki na rozwój nowotworów złośliwych i na temat tego, czy mieszkańcy

Katangi są osobnym plemieniem czy nie? Kto z nas ma czas, żeby przeczytać — już nie mówię obszernie dzieło na każdy z tych tematów, bo przecież kto z niefachowców takie dzieło zrozumie; tak daleko poszła już specjalizacja we wszystkich dziedzinach — ale przynajmniej popularną broszurę? W rezultacie coraz trudniej o „humanistę” dawnego typu, człowieka, który stara się nadążyć za postępem wiedzy,

trochę zaniepokoić. Naturalnie, przykreść wynikająca z tego, że ów miły człowiek prawdopodobnie „dokonałby żywota” (jak tych tematów, bo przecież nawet nie wiedząc, ile miłych wrażeń dostarczył może poznanie polskich kobiet, nie byłaby tak wielka — ale to doskonale pokazuje tworzenie się systemu wyrokowania w sprawach, których się nie zna. Mogę Panu zaręczyć, że ten sam człowiek z pełnym przekonaniem gotów byłby powtarzać latami, że w Polsce rozstrzeliwuje się indywidualnych rolników albo przekonywać oponentów, że głównymi produktami naszej gospodarki są buraki i gorczyca, jeśli tylko ktoś mu tak powie, lub jeśli gdzieś przeczyta (np. w indyjskim podręczniku geografii, o czym pisała niedawno „Nowa Kultura”).

Wyrok — na kogo?

który bardzo się wstydzi, jeśli na jakiś temat nie ma własnego zdania, własnych argumentów...

Cała nasza mądrość (niech się Pan nie obrazi za tę formę „nasza”) kończy się więc na paru frazesach podsłuchanych tu i ówdzie, przeczytanych wśród koszałków-opałków jakiegoś magazynu ilustrowanego. A potem bardzo pewni siebie wygłaszamy apodyktyczne sądy, chwylimy i ganimy, nie zdając sobie oczywiście sprawy, jakie głupstwa przechodzą przez nasze usta, czemu zresztą sprzyja i to, że i ci, którzy nas słuchają też mają trudności z zauważaniem, co ma sens a co nie. Rodzi się z tego jakiś tupecki styl wyrokowania o wszystkim. A to już może być naprawdę denerwujące.

Oto przy FIS-owej okazji spotkałem pewnego obcokrajowca, który mi się zwierzył, że jadąc do Polski był przekonany, że Polki są bardzo brzydkie. Oczywiście jako patriota wyrażem oburzenie, że ktoś tak może myśleć i wtedy się wyjaśniło, że mój nowy znajomy oparł swój sąd na... fotoreportażu w pewnej gazecie, który swego czasu widział i „niech pan sobie wyobrazi, nie było ani jednej ładnej dziewczyny, tylko same maskiary!”

Ostatecznie sprawa drobna, chociaż fakt, że mówi tak człowiek o wysokiej kulturze osobistej może

Nie spieszymy się więc tak bardzo z wyrokowaniem, jeśli sprawy nie znamy, bo wyrokując na temat podróży kosmicznych, o których słyszeliśmy coś tam przez radio, czy na temat pisarzy francuskich, których nazwiska znamy z kawiańskiej rozmowy, czy na temat hodowli lisów, które znamy tylko z kolnierza cioci — wyrok wydajemy tylko sami na siebie...

Co na to poradzić, jeśli rzeczywiście i dowiedzieć się o wszystkim nie sposób i nie wiedzieć nieprzyjemnie? Nie wiem, ale wydaje mi się, że najbezpieczniej byłoby powtarzać cudze sądy z odrobiną dystansu, nie z bezkrytyczną aprobatą. Ostatecznie, jeśli ktoś wie, że nie powinien przekonywać badacza ptaków, że bocian przynosi dzieci, albo fotografa, że zdjęcie pod światło nie da się robić — to podobną ostrożność dobrze jest zachować i na co dzień. Bo a nuż się okaże, że np. Pan, Drogi Redaktorze jest ornitologiem i zna się na bocianach?

Jesteśmy często w sytuacji kibica, który denerwuje się na trybunie i nie tylko krzyczy i gwizdże, ale i chce pokazać graczom, jak się takie rzeczy robi. I w tym momencie, jeśli kibic, nawet astmatyk czy z opuchniętą wątroba, ale przynajmniej siedzi na stadionie i widzi mecz. Gorzej, jeśli ktoś chce udawać takiego kibica siedząc w domu i nie widząc piłki.

Tadeusz Robak

W XX rocznicę PPR

Uroczysty koncert

Z okazji XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Rzeszowie organizuje dziś, 24 bm. uroczysty koncert. Na program złożą się utwory polskich, rosyjskich i radzieckich kompozytorów w wykonaniu chóru i orkiestry. Chór między innymi wykona Tańce Pełowieckie Borodina i Pieśń Pokoju Szostakowicza. Z utworów orkiestralnych usłyszymy uverture do opery „Paria” Moniuszki oraz III i IV część VI Symfonii Czajkowskiego. Orkiestrą i chórem dyryguje JANUSZ AMBROŚ.

Część muzyczna zostanie urozmaicona recytacjami o-kolicznościowych wierszy i słowem włącznie JERZEGO STAWSKIEGO.

W czasie rocznicowej imprezy artystycznej, wspomnieniami pierwszych dni pracy partii na terenach województwa rzeszowskiego podzieli się wieloletnia działaczka PPR, ANIELA CZECHOWA.

Koncert odbędzie się w sali WDK przy ul. Okrzei. Początek godz. 18.

Petrolatum z rafinerii glinickiej

Specjaliści z Rafinerii Nafity w Gliniku Mariampolskim mogą się pochwalić sporym osiągnięciem. Opracowali nie tylko proces technologiczny uzyskiwania z parafiny petrolatum, składnika do produkcji wazeliny aptecznej. Ich dziełem jest również dokumentacja techniczna do budowy instalacji, w której otrzymywać się będzie ten produkt, sprowadzany dotychczas z zagranicy.

Budowa tej instalacji, prowadzona przez ekipę „Neftebudowa”, jest na ukończeniu. Przewiduje się, że w przyszłym miesiącu włączona zostanie do eksploatacji.

Warto dodać, iż w kraju jedynie rafineria glinicka wytwarza wazelinę apteczną. Jej produkcja jest znaczna. Wazelinę starcza nie tylko na pokrycie potrzeb naszego przemysłu farmaceutycznego, ale i na eksport. (m)

Wojciech Pomykała

BAZA

— Oczywiście, jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że każdy z naszych oddziałów będzie starał się pracować jak najlepiej, a zadania przed nami nakreślone do tego stopnia podnoszą naszą rangę, iż pozostałe tylko zastanowić się, kiedy i jak przystąpić do ich realizacji. Jeśli chodzi o utrzymanie łączności z agencją poprzez Gdańsk, to musimy stwierdzić, że już obecnie w ten sposób postępujemy. Działamy w tej sprawie w pełnym porozumieniu z kapitanem Lemanem i z naszymi kolegami z Gdańska.

Było już późno w nocy, kiedy skończyła się narada i jej uczestnicy udali się na spoczynek. Przypadkowo przechodząc zatrzymał się na chwilę przed budynkiem na ulicy Heilbrunnerweg 3. W tej chwili do niego do niego jeden z ukrytych za murem cywilnych funkcjonariuszy policji, żądając okazania dokumentów. Zegar wybijał drugą godzinę. Wkrótce potem w jednym z komisariatów gdańskiej policji spisywano protokół:

Dnia 16 stycznia 1936 r...

III. KAPITAN LEMAN PRZYSTĘPUJE DO AKCJI

Pociąg dość gwałtownie zatrzymał się na stacji w Tczewie. Z okna jednego z wagonów wyrzucił żołnierz z oznakami 59. pułku piechoty.

— O, kanarki — powiedział i zagwizdał przeciągle. — Kto? — spytała nagle obudzona ze snu starsza pani.

— No, już powiedziałem, kanarki. — Czyś ty, młody człowieku, zwariował? Po nocy kanarki ci się śnią — stwierdziła gniewnie przebudzona pasażerka.

Żołnierz chciał coś wyjaśnić, lecz w tej chwili drzwi przedziału gwałtownie otworzyły się i wszedł oficer w asyście dwóch żandarmów. Bacznie rozejrzawszy się po przedziale i zwrócił się do żołnierza.

— Przcszę dokumenty. Po chwili, świecąc latarką, czytał: Willi Lillke.

A dokąd to? — zagadnął.

— Do Gdyni — odparł nieśmiało żołnierz. Porucznik nie ustępował.

— A po co do Gdyni? — Do rodziny.

Lillke, Lillke... Willi. A może do Gdańska wam się zachciewa?

— Ale skąd, panie poruczniku, ja sobie zdaję sprawę, że żołnierzowi nie wolno przekraczać granicy Rzeczypospolitej — recytował wyczoną formułę żołnierz.

— No to pamiętajcie, żeby straż graniczna nie miała z wami czasem kłopotów. Był u nas taki odważny i do dnia dzisiejszego siedzi w areszcie.

Po chwili pociąg ruszył dalej, a starsza pani, przebudzona ze snu, powiedziała:

— Widzisz chłopczyku, kanarków wyglądałeś, a żandarmi przyszli.

— Pani nie rozumie. Kanarkami u nas w wojsku nazywają żandarmów.

Na tym rozmowa się urwała. Niedługo potem w gęstym tłumie pasażerów można było zobaczyć Willega na stacji w Gdyni. Pokreślił się trochę po poczekalni. Po chwili był już w umywalni. Gdy po pewnym czasie opuścił ją, zaspana babcia przetarła oczy. Przecież niedawno wydawała ręcznik i mydło żołnierzowi, który z góry zapłacił, a teraz wychodzi cywil. Co to może znaczyć? Kiedy babcia zastanawiała się, Willi zostawił w dworcowej przechowalni swój mundur złożony w kostkę w niepozornej walizeczce.

Po żołnierzu 59. pułku piechoty nie zostało śladu. W kilka godzin potem, w okolicach Sopotu chyłkiem przemyczał się w stronę Gdańska Willi Lillke, który tak jeszcze niedawno zobowiązywał się nie przekraczać granicy państwa polskiego.

Nie poszczęściło się Willemu w Gdańsku. Była narzeczona załatwiła się z nim krótko i brutalnie.

— Tak długo cię nie było i teraz jeszcze śmiesz przychodzić?

Nic nie pomogły tłumaczenia, że w tym czasie odbywał służbę wojskową, że to właśnie dzięki niej spóźnił się na pobór, wskutek czego otrzymał cztery tygodnie aresztu.

— Czy już skończyłeś służbę wojskową — spytała po chwili.

— Nie — odparł Willi — ale od 5 do 15 kwietnia otrzymałem wielkanocny urlop.

— A długo zamierzasz w tym wojsku jeszcze siedzieć?

Nic nie pomogły tłumaczenia. Narzeczona, gdy dowiedziała się, że służba wojskowa potrwa jeszcze sporo czasu, nie chciała z nim rozmawiać. Odmówiła nawet wydania zostawionych przez niego rzeczy. W tej sytuacji Willi udał się do cukierni „Astoria”, gdzie po zażyciu środków nasennych, zasnął. (cdn)

Sobota i niedziela 24 i 25 marca 1962 r.



Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkiej - Idiotka - godz. 19



Klub ZMS 'Iskra' - Wieczorek taneczny w programie: Koncert instrumentalistów w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej - godz. 18

Premiera widowiska scenicznego w III aktach w wykonaniu zespołu dziecięcego WDK pt. 'Kichus Majstra Lepłginy' - sala widowiskowa - godz. 15



APOLLO (ul. 3 Maja) - sobota - Pierwszy lot w kosmos (radz. 1. 12) godz. 12

LEŻAJSK Radioć - sobota, niedziela - Dziewiąty krag (jug. 1. 12)

PRZEMYSŁ Bałtyk - sobota, niedziela - Człowiek zza burtki (wt. 1. 16)

PRZODOWNIK (ul. Pastrowskiego) - sobota - Jakobowski i pułkownik (USA 1. 16)



PROGRAM I - Program dnia: 5.40 16.05 - Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.05 17.00 21.00 23.50

PROGRAM II - Program dnia: 6.43 13.40 - Wiadomości: 6.30 7.30 8.30 12.05 18.00 21.00 23.50

PROGRAM I - Program dnia: 6.06 - Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 9.00 12.05 20.00 23.00

PROGRAM I - Program dnia: 6.06 - Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 9.00 12.05 20.00 23.00

PROGRAM II - Program dnia: 7.20 - Wiadomości: 7.30 8.30 12.05 17.00 21.00 23.50

OGOLNOPOLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY - 13.50 Muzyka dla ciebie 14.40 Magia - czary 15.30 Niedzielną Biesiadą 16.25 Estrada literacka 17.00 Cyrk radziecki

PILKA NOŻNA I LIGA - GRUPA A - W KRAKOWIE: Cracovia - Ruch Chorzów

WE WROCŁAWIU: Polonia Bytom - Stal Mielec (15.00) W GDAŃSKU: Lechia - Arka Gdynia

II LIGA - GRUPA A - W GDYNII: Bałtyk - Szombierki Bytom

GRUPA B - W KROŚNIU: MZKS Krosno - Polonia Bydgoszcz (15.00) W LIPNACH: Naprzód - Stal Rzeszów (15.30)

III LIGA - W RZESZOWIE: Resovia - Polonia Przemysł (15.15) W DEBICY: Wisłoka - Unia Sarzyska (14.30)

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Przeworsk, Rynek 1

Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Rzeszowie

Zakłady Przemysłu Spirytusowego w Łańcucie

OGŁASZAJĄ PRZETARG - na dokonanie remontu kotła parowego na ciśnienie 6 atm. (wymiana 11 nitów na płomienicy). Termin wykonania do 10 kwietnia 1962 r.

PRACOWNICY POSZUKIWANI - 2 OPERATORÓW z uprawnieniami do obsługi koparek spalinowych przyjmie natychmiast PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTU I SPRZĘTU BUDOWNICTWA TERENOWEGO W RZESZOWIE, UL. LANGIEWICZA b. 3, tel. 40-46.

Prace nad programem WF w szkołach

Dobiegają już końca prace nad opracowaniem nowych programów wychowania fizycznego w szkołach ogólnokształcących.

Sportowy rozkład jazdy

SIATKÓWKA II LIGA ŻENSKA - W WARSZAWIE (sobota - niedziela): AZS AWF II - Orzeł Przeworsk, Sparta Warszawa

III LIGA MĘSKA - W SONNIE: Stal Ib Mielec - LZS Maminia, Stal Tarnobrzeg

IV MISTRZOSTWA OKRĘGOWE JUNIORÓW W AKROBATYCE SPORTOWEJ - 25 bm. o godz. 10 w sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego

Indywidualne Bokserskie Mistrzostwa Polski Juniorów

5 reprezentantów Rzeszowa w ćwierćfinale

SZCZECIN (obsł. własna): Od środy do niedzieli rozgrywane są w Szczecinie indywidualne bokserskie mistrzostwa Polski w kategorii juniorów.

BOKS O WEJŚCIE DO II LIGI - W OSTROWCU: Ostrowia - Wisła Kraków (sobota). Ostrowia - Stal Rzeszów (niedziela - 11.00)

KOSZYKÓWKA - II LIGA - W RZESZOWIE: Polonia Przemysł - Górnik Zabrze (niedziela - sala Liceum Miejskiego ul. 3-Maja - godz. 8.00)

TENIS STOŁOWY - W JAROSŁAWIU: Indywidualne mistrzostwa Zrzeszenia LZS woj. rzeszowskiego.

IV MISTRZOSTWA OKRĘGOWE JUNIORÓW W AKROBATYCE SPORTOWEJ - 25 bm. o godz. 10 w sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego

MONTERÓW i POMOCONKÓW wodn. kan. c.o. i gaz. ELEKTRYKÓW i SPAWACZY zatrudni na terenie Rzeszowa, Jarosławia, Przemysła, Debicy, Stalowej Woli, Tarnobrzęga, Jasła, Krosna i Sanoka

2 INŻYNIERÓW - MECHANIKÓW z praktyką na wykładawców przedmiotów zawodowych zatrudni od 1 września 1962 r. oraz przyjmie natychmiast GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO - TECHNIKUM SAMOCHODOWE W RZESZOWIE

EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem z praktyką zatrudni natychmiast BANK INWESTYCYJNY ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W RZESZOWIE

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW budownictwa wodnego, sanitarnego i elektrycznego oraz TECHNIKA SAMOCHODOWEGO zatrudni RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT INŻYNIERYJNYCH W RZESZOWIE, UL. PCK 1

Przypominamy - PT Zleceniodawcom Reklamy Prasowej, że BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM Wydawnictwa Prasowego RSW 'Prasa'

OGŁOSZENIA DROBNE - RÓŻNE - SIATKĘ ogrodzeniową po starej cenie wysyła na prowincję Wytwórnia Mączyskiego

SPRZEDAŻ - SAMOCHÓD trójkołowy inwalidzki, nowy, marki 'Velorex' Cakar w Rzeszowie

LOKALE - DWA pokoje, kuchnia, przedpokój (75 m kw.) frontowe, słoneczne w centrum Chorzowa

PRACOWNICY POSZUKIWANI - 2 OPERATORÓW z uprawnieniami do obsługi koparek spalinowych

Druk: Rzesz. Zakł. Graficzne - K-2-434



KADR Z FILMU „NIKT NIE ZNA PRAWDY”

Utwory Czechowa już od dawna inspirowały wiele lu-

Włodzimierz Drużnikow, Oleg Strizhenow i inni.

Twórcażek jednego z najwybitniejszych ludzi filmu włoskiego, Luigi Zampa, którego „Proces przeciwko miastu” długo zostanie w pamięci naszych widzów, przeżył jest głęboką treścią społeczną. Każdy jego utwór, to obrz jakiejś dziedziny stosunków międzyludzkich, z niezwykłą trafnością ukazujący układ sił społecznych, demaskujący i piętnujący niesprawiedliwość i bezprawie.

Dwaj przedstawiciele tych kierunków spędzają czas na wybrzeżu Morza Czarnego i w krótkim czasie konflikt, jaki się wywiązuje, doprowadza do ostrego starcia, którego ukoronowaniem jest pojedynki.

Włodzimierz Drużnikow, Oleg Strizhenow i inni. Twórcążek jednego z najwybitniejszych ludzi filmu włoskiego, Luigi Zampa, którego „Proces przeciwko miastu” długo zostanie w pamięci naszych widzów, przeżył jest głęboką treścią społeczną. Każdy jego utwór, to obrz jakiejś dziedziny stosunków międzyludzkich, z niezwykłą trafnością ukazujący układ sił społecznych, demaskujący i piętnujący niesprawiedliwość i bezprawie.

„Zdarzyło się w Parzymu”, „Zakochani z Villia Borgnese”, „Tajemnice al-kowy”, „Gervaise”, „Noce Cabirji” i inne.

Grusze owocujące dwa razy do roku

O owocach przypadkach dwukrotnego w roku owocowania grusz donosi Biuro Ochrony Przyrody w Briansku (Związek Radziecki).

Ołow jedna taka 14-letnia grusza odmiany „Cytrynowka” znajduje się w przydomowym ogrodku emeryta Alenczewa, zamieszkałego w samym mieście Briansk. Jako dwuletnie drzewko była ona przywieziona w roku 1946 z Orła. Gruszka ta pierwszą raz zakwitła wczesną wiosną 1951 r., dając początek szybko rosnącym zawiązkom owoców. W połowie czerwca na końcach jednoocznych pędów gruszy ukazały się nowe kwiaty i w ślad za tym nowe zawiązki owoców. Zjawisko to powtarza się z roku na rok.

Kosmetyczka radzi

„Zrzućmy” nadmierny tuszcz

Mineły czasy, gdy kobiety dla osiągnięcia odpowiedniej sylwetki sznurowały się co dzień o naj-mniej o 10 cm ciasniej niż wynosił ich naturalny obwód w pasie. Marzeniem współczesnej kobiety jest również posiadanie zgrabnej tali i płaskiego brzucha. Efekt ten osiąga jednak w inny sposób. Włosną, gdy stwierdzamy z niepokojem, że nie możemy włożyć noszonej przed zimą sukien, zwykle uciekamy się do poszczególnych krochleli, które oczywiście koryguje nieco figurę, ale zbyt ciasne utrudnia także obieg krwi, wskutek czego mięśnie wiotczeją. Poza tym pas wywiera na skórę, przyspieszając jej procesy starzenia. Jeśli więc pragniemy osiągnąć idealną figurę, musimy przede wszystkim zrezygnować z noszenia ciasnych sukien. Zamiast tego należy sięgnąć po wygodne, estetyczne i trwałe. Z różnych względów zdrowotnych, estetycznych itp. należy pozbyć się nadmiernej tkanki tłuszczowej. Zaczniemy od specjalnej gimnastyki i prawidłowej postawy. Cwiczenia zaczniemy od pozycji leżącej.

Cwiczenie 1. — nogi wyprostowane w kolanach unosimy powoli do góry, tak, aby w stosunku do reszty ciała utworzyły kąt prosty. Również powoli opuścimy nogi do pozycji wyjściowej.

Cwiczenie 2. — podnosimy raz jedną, raz drugą nogę do góry, wykonując „ruch nożycowy” nie dotykając przy tym nogami podłogi. Ruchy te należy wykonywać szybko kilka razy.

Cwiczenie 3. — złączonymi i wyprostowanymi nogami zakreślamy powoli małe półkola nad podłogą. Cwiczenie 4. — nagłym skurczonym mięśniami brzuchnymi unosimy się do pozycji siedzącej.

Cwiczenie 5. — siadamy na brzegu krzesła i wyprostowanymi nogami zakreślamy duże koła. Niekóre z podanych ćwiczeń będą dla początkujących nieco męczące i trudne do wykonania, czym nie należy się jednak zrażać, lecz dążyć do ich całkowitego opanowania. Cwiczenia te należy wykonywać codziennie rano przez 5 — 10 minut.

Opisane przeze mnie ćwiczenia gimnastyczne stanowią jeden z kilku sposobów pozbycia się nadmiernej tkanki tłuszczowej.

O innych, równie skutecznych sposobach, innym razem.

Owoce z pierwszego kwitnienia dojrzewają w połowie sierpnia. Są one dość duże, o wadze około 18 dekagramów, zbarwione na kolor cytrynowo-żółty i o przyjemnym kwaskowato-słodkim smaku. Po dojrzewaniu opadają łatwo.

Gruszki z drugiego kwitnienia są o połowę mniejsze i pozostają na drzewie, nie opadając, do ostatnich dni września. Bezpośrednio po zbiorze mają one smak cierpki, lecz po dwutygodniowym przechowaniu nie różnią się od pochodzących z pierwszego woszenia kwiatów.

Dział Grusza Alenczewa ma już 6 metrów wysokości. Słone mrozy panujące w 1956 r. nie uszkodziły jej wcale.

Dwukrotnie w roku owocujące grusze tej samej odmiany znajdują się również w Briansku w ogrodzie W. F. Ziemlaczewa. Ciekawym młode drzewko zakupi on w szkółce znajdującej się w tym samym powiecie i zasadził w jesieni 1953 r. Na wiosnę 1958 r. dwa z nich zakwitły i zawiązały po 8 owoców. W 25 dni później kwitnienie powtórzyło się, dając początek nowym zawiązkom. Nastąpiło to i w następnym kolejnym latach.

Drugie dwa z zaszczepionych drzew zakwitły dwukrotnie, po raz pierwszy w 1959 r. Grusze innych odmian rosnące w opisanym ogrodzie kwitną i owocują jeden raz w roku.

(NNT—PAP)



KTO, KIEDY, DLACZEGO, T. 4, „Iskra”.

Popularnie opracowana, ilustrowana encyklopedia, zawierająca informacje z różnych dziedzin, jest wydawaniem ciągłym i każdy jej tom przynosi wiele interesujących materiałów. Wśród: NIEBIALEM, CZYLI KRÓLEWSKIE OPowieści Pana Piecyka. Ilustr. A. Ulechowski. Wyd. 2. Czytelnik.

Wznowienie cyklu „Wykładow historycznych” ułubskiego biblioteka wieckiego, na temat historii Polski od Piastów do Króla Stanisła.

Nadzin S.: ANTOLOGIA POLSKIEJ REPERTORIUM WÓJENNEGO, 1939-1945. MON.

Barzo interesujące wydawnictwo zbiorowe przedruków korespondencji i relacji naczytnych wspaniałych uczestników wydarzeń z ostatniej wojny.

Baroszowski W.: PRAW DA O VON DEM BACHU. „Wyawa. Zehnolnie”.

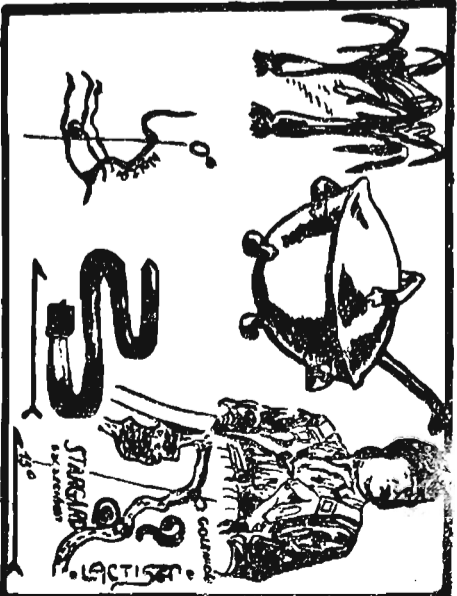
Jest to dokumentarna broszura, stanowiąca ważny przyczynek do zbrodni hitlerowskich w Polsce, szczególnie w Warszawie, odmalowująca bez żenady wlicze oblicze jednego z katów narodu polskiego — Bacha-Zelazowskiego.

A-Z. ENCYCLOPEDIA POPULARNA PWN.

Uniwersalna jednodomowa encyklopedia, dalej jak koniczne ale ściśle informacyjnie, skupione w 26 000

MIŁE TRUDNO ZGADNAC

REBUS



Z poszczególnych członów rysunku złożony czterowyrzawo ro wiązanie. Porządkowe litery wyrzawo: P. Z. K. P.

PIERWSZY—TRZECI „astrofaj” inaczej, DRUGI—TRZECI człowiek uskrzydłony — JEHO TRZECI biała smuga znaczy. CAŁY — czasem figlarz lub Adonis...

Za trzecie rozwiązanie przynajmniej jednej z tych zagadek przesłane do 14 dni pod adresem: Oddział Nowin Rzeszowskich w Przemysku, ul. Waryńskiego 15. „Zagadki z nr 71 (3973)” — przeznaczono są do rozdawania 3 nagrody (bony i książki).

Rozwiązania i nagrody Z nr 29 (3931) Rebusiki: „Baku” (Kuba), „Tokio” (kot i „o”) oraz „Kioto”.

Ozy znasz dawna literaturę? 1—1, 2—C, 3—G, 4—A, 5—F, 6—B, 7—H, 8—J, 9—E, 10—D (W teście zagadki podano omyłkowo niewłaściwe imię Adama Naruszewicza).

Nagrody wylosowali: I Zuzia Chly — Rzeszów, II Irena Róg — Debica, III Halina Kornaga — Lubaszów, Nagrodę autorską otrzymał „Dzik” z Pawłowska.

Konkursowa krzyżówka TOPL: P o z i o m o: ewakacja, liperyt, radar, szchron, alarm, Ewa, BSP, szok, kabina, indykator, radiometr, rum, piama, Ra, megaloma, maska, napełni, rana, powódź, ładunek, P i o o: sputnik, negr, banda, akta, cyrk, opór, trzej, PCHZ, uran, woodr, kryza, skala, GS, kłoga, Bem, gamna, rura, tona, maskowanie, pian, atak, opady, SD.

W wyniku losowania nagrody rzeczowe otrzymali: I Helena Kiwała — Rzeszów, II Adela Rusin — Rzeszów, III Eugeniusz Lasota — Jasienica Roselina; bony książkowe: Henryk Forada — Łąka (pow. Rzeszów), Jan Cena — Jarosław, Emilia Czerwonka — Rzeszów; nagrody książkowe: Lesław Marek — Przemyski, Karol Pięrog — Siatowa Wola, Barbara Jurkówna — Przemyski, Stanisław Kiwacki — Jarosław, Stanisław Kisiel — Jarosław, Eugeniusz Osada — Rzeszów, Ewa Mili — Jarosław, Zofia Kowalczyk — Rzeszów, Zofia Harpula — Budy Kalfucnde, Jan Stefanowski — Przemyski. (Nagrody prześle TOPL).

Filatelistyka

Zbliża się dzień 12 kwieciana, pierwsza rocznica lotu J. A. Gagarina ku gwiazdom. W rocznicę ową odbędzie się w Polsce liczne pokazy znaczków pocztowych „Kosmos w filatelistyce”.

Z pokazem motywowym o wspomnianej tematyce wystąpił Oddział Przemyski PZF oraz Oddział Warszawski.

W związku z pokazem znaczków kosmonautycznych Oddział przemyski wyda duże pocztówki obrzujące start rakiety z napisem: „ZSRR na kosmicznych szlakach” oraz rakiety na tle migoczących gwiazd i planet uszczelnione i ograniczonym nakładzie po 1200 sztuk. JK

Dalsze trzy uortokci reprodukcjami przez nas w ostatnim kwartku „Filatelistycznym sercu węgierskiej” zilustrujemy do tematyki fauna i sport.

